Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 25.

Prenumerata:
Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

TREŚĆ: Tylko 40 dni! — Droga do Boga. — Kuć żelazo gdy gorące. — Bóg widzi nasze łzy. — Biblja — naszym przewodnikiem. — Uroczystość w Wiszence. — Przyjazd znakomitego gościa do Warszawy. — „Myśl Wolna". — Szkółka niedzielna. — Gdzie iść?

Tylko 40 dni!

Proroctwo Jonaszowe.

(Ciąg dalszy).

Jak było z Jonaszem? Pewnego dnia wyszłam do ogrodu, gdzie wykopałam mały rowek i posadziłam fasolę, a później ostrożnie przykryłam ziemią. Gdyby ta fasola mogła mówić, z pewnością tak mówiłaby do mnie: O, proszę pani, nie sadź nas do ziemi. Nie chcemy tam iść. My się boimy. Tam ciemno i zimno i my umrzemy. Połóż nas na talerzu w salonie, gdzie jest ciepło i widno, gdzie możemy być wesołe, bo umierać nie chcemy. Gdyby ta fasola powiedziała mi coś podobnego, tobym jej ja odpowiedziała tak: Małe nasionko, mój Mistrz, wielki Pan winnicy, mówił coś o tobie. On mówił: Jeżliby ziarno pszeniczne wpadłszy do ziemi, nie obumarło, ono samo zostaje; lecz jeżliby obumarło, wielki pożytek przynosi.

Tak było z Jonaszem. Gdy uciekał od Boga, on myślał o swym kraju i jego niebezpieczeństwie. Myślał o Niniwie, jak o nieprzyjacielu swego kraju i myślał, że Bóg wybierze armję Izraela, jako narzędzie do ukarania jej. Ale pod głębokościami oceanu, niesiony w brzuchu wielkiej ryby, rzeczy wyglądały inaczej. Zapomniał o wygodnem życiu, zapomniał o sławie politycznej swego kraju i zapomniał, że Assyryjczycy byli jego nieprzyjaciółmi. Otrzymał naukę od Boga, która uczyniła go postępowym nauczycielem. Jaką naukę?

Po pierwsze. Zapomnij o sobie, — jesteś bezwartościowym grzesznikiem.

Pamiętaj o Bogu, — On wszystko we wszystkiem.

Po drugie. Zapomnij o świecie, — jego bogactwach, jego sławie, jego wielkich państwach.

Pamiętaj o wieczności, — że Bóg będzie panował.

Po trzecie. Zapomnij o małych próbach, — biedzie, chorobie, nieprzyjaciołach.

Pamiętaj o grzechu, — przyczynie śmierci.

W świetle takiej prawdy Jonasz czuł się mniejszym i mniejszym, aż ze wszystkiem umarł. Potem porzucił swój sposób życia, był gotów słuchać Boga, i odrodził się. Był pogrzebany pod wodą, i zmartwychwstał, ażeby chodzić w nowem życiu. Dlatego, że on żył, to i w Niniwie dużo ludzi znalazło nowe życie. Podobnym sposobem umarł każdy, kto Bogu i ludowi jego pożytek przynosi.

III.

„Wstał Jonasz, i poszedł do Niniwy według słowa Pańskiego. Tedy począł

chodzić po mieście, ile mógł za jeden dzień ujść, i wołał mówiąc: Po czterdziestu dniach Niniwa będzie wywrócona". I uwierzyli Niniwczycy Bogu; a zapowiedziawszy post, oblekli się w wory. Gdy ta rzecz przyszła do króla, powstawszy z stolicy swojej, złożył z siebie odzienie swoje, a oblokłszy się w wór, siedział w popiele. I rozkazał wywołać, mówiąc: Niech się okryją worami ludzie a niech do Boga gorliwie wołają, a niech się odwróci każdy od złej drogi swojej i od łupiestwa, które jest w ręku jego.

I widział Bóg sprawy ich, iż się odwrócili od złej drogi swej i użalił się Bóg nad tem złem, które rzekł, że im miał uczynić, a nie uczynił".

Teraz Jonasz jest gotów iść i nauczać. Gdy on szedł przez swój kraj Izraelski, prawdopodobnie mówiono o nim: Przecież to nie może być Jonasz. Jonasz nie żyje. On się utopił podczas wielkiej burzy już trzy dni temu. A może on powiedział; Nie, nie jestem Jonaszem, to prawda. Jestem nowym człowiekiem, którego Bóg wzbudził. Stary Jonasz nie żyje. Ale Żydzi tego nie zrozumieli i nie uwierzyli.

A więc Jonasz poszedł dalej do Niniwy, do nieprzyjaciół swojego kraju. Przyglądał się wielkim murom miejskim, o sto stóp wysokim. Widział wieże, jedne od drugich wyższe. I wszedł do miasta. Nie chciał, żeby ludzie o nim mówili. Nie myślę, że Jonasz choć słowo powiedział o sobie. On wołał na ulicach miasta, nie zważając wcale na to, co ludzie myśleli lub mówili. Chodził po ulicach cały dzień, wołając: Po czterdziestu dniach Niniwa będzie wywrócona! Po czterdziestu dniach Niniwa będzie zniszczona!

Jaki był wynik? Ludzie mu uwierzyli, bo im opowiadał to, w co sam wierzył. Tam w brzuchu ryby się przekonał, że przed Bogiem nie można nigdzie uciec, — że Bóg widzi i karze grzech. Więc gdy mówił, Słowo Boże było jak miecz szybkie i potężne, i przebiło serca nikczemnych grzeszników.

Czy znasz jakiego niedowiarka, któryby miał trudność do uwierzenia, że Wielki Bóg, Stwórca nieba i ziemi który kieruje planetami w ich biegu, i zdobi małe piórka na skrzydełkach motyla, który ubiera lilję, widzi wróbla spadającego i wie, ile włosów jest na mej głowie, — że taki Wszechmocny Bóg mógł stworzyć tak wielką rybę, w której brzuchu mógł człowiek być i oddychać przez trzy dni? Powiem mu, że jeżeli Pan Bóg nie mógł stworzyć podobnej ryby, to wynalazca łodzi podwodnej Boga przewyższył! Nie, to bluźnierstwo. Bo dla Boga stworzenie takiej ryby było rzeczą bardzo łatwą.

O wiele trudniejszą rzecz wykonał Bóg, chociaż niema nic trudnego dla Niego. Bo gdy król Assyryjski zszedł z tronu i włożył ubranie żebracze, gdy każdy mężczyzna, niewiasta i dziecko w Niniwie pościli, modlili się i prosili Boga o przebaczenie za swoje grzechy, — to był prawdziwy cud!

Polska już dawno prosiła Boga o wolność. Niejeden dziś prosi Go o chleb. Ale kiedy przyjdzie dzień, gdy każdy, jak Niniwa, odwróci się od złej drogi swojej i od łupiestwa, które jest w ręku jego? Zdaje mi się, że z radościąbym umarła, z radościąbym przesiedziała tydzień w brzuchu ryby, z radościąbym opuściła dom rodzinny i oddała się pod komendę Bożą, abym mogła tylko słyszeć premjera Polski tak wołającego do nas: Niech ludzie gorliwie do Boga wołają i niech się każdy odwróci od złej drogi swojej. Święty Duchu Boży, otwórz nam tę tajemnicę, racz nam ukazać, dlaczego ci nikczemni poganie uwierzyli Jonaszowi. Jakże to Bóg uczynił? To jest część książki Jonasza, której nie rozumiem. Ale Ojciec niebieski powiedział nam, jak On pobudził tych Assyryjczyków do żalu za grzechy przez naukę Jonasza. I powiedział nam, dlaczego przebaczył im grzechy. Niema słodszej powieści nad tę w Starym Testamencie.

Gdy Jonasz widział tych ludzi skruchą zdjętych, to mu się to nie spodobało. Nie dawno on zgrzeszył. Nie dawno Bóg mu darował życie. Jak prędko zapomniał! Jonasz był zrażony i mówił: O Panie, to jest

właśnie, czegom się lękał. Wiedziałem, że będziesz taki miłosierny i im przebaczysz, jeżeli Cię o to poproszą. O Boże, nie czyń tak. Zniszcz ich, bo nie są godni życia.

Wtenczas Jonasz chciał się przekonać, czy Bóg go wysłuchał i czy zmienił swój zamiar. Więc wyszedł po za mury miasta i wybudował sobie namiot, oczekując dnia czterdziestego. Pewnego ranka zauważył zieloną roślinę wyrastającą z ziemi, która rosła godzina za godziną, aż wdrapała się ponad drzwi jego i rozłożyła swe ogromne liście, słoniąc go przed słońcem. Jonasz był bardzo zadowolony z rośliny. Ale zaledwie urosła dosyć duża, ażeby go dobrze ukryć, gdy pewnego ranka poczęła się chwiać. Wówczas Jonasz zauważył, że robak przegryzł korzenie tak, że roslina musiała umrzeć. Pozbawiony jej cienia, Jonasz wskutek żaru słonecznego i dusznego wiatru od strony puszczy tak zesłabł, że się czuł bliskim śmierci, a że nie mógł nawet uchronić się w cieniu przed słońcem, wołał umrzeć.

A Bóg mówił: Jonaszu, czy ta mała roślina jest warta twego gniewu? A Jonasz powiedział: Tak jest. To była tak śliczna bania, tak iż mam prawo się smucić z tej utraty. A Bóg powiedział: To pożałowałeś tej małej rośliny, a sądzisz, że twój Ojciec niebieski, którego imię jest Miłość, mógłby patrzeć na Niniwę ukaraną i nie dbać o to?

Coolege.

Droga do Boga.

„Gdyś był młodszym, opasywałeś się i chodziłeś, kędyś chciał“ (Jan 21, 18). Krótkim jest czas naszej ziemskiej pielgrzymki, wielki i wspaniały jest cel, do którego chce nas Bóg doprowadzić. Na osiągnięcie tego celu, warto jest poświęcić czas! Koniecznem jest tutaj użycie wszelkich środków na usunięcie tego wszystkiego, co jest szkodliwe dla naszego charakteru i całej naszej istoty. Środki te powinny być odpowiednio dostosowane do poszczególnych usposobień, muszą mieć trwałą podstawę, aby zdolne były dojść do pożądanego skutku. Niech cię to nie dziwi, gdy będzie ci się zdawało, że nie idziesz zupełnie taką samą drogą ani nie przeżywasz takich samych przejść, jak ta lub inna osoba. Nieraz nawet doznasz dotkliwych niepowodzeń, ale pamiętaj o tem dobrze, iż doskonalenie się zawsze pociąga za sobą ofiary. Jednak im bardziej upokorzymy się przed Bogiem, im chętniej przystaniesz na Jego zamiary i zgodzisz się z Jego łaskawą wolą, im gorliwiej będziesz się ćwiczył, im wierniej wykonywać będziesz włożone na cię przez Boga zadania, — tym lepiej będzie ci się powodziło, tym prędzej poprowadzi cię Pan naprzód i tym wcześniej znajdziesz się u celu swych pragnień. Kto chce być wychowanym dla Boga i Jego królestwa, tego natura musi być gruntownie przeistoczona i wyleczona ze wszystkich chorób, ale nie przez człowieka, lecz jedynie przez boskiego lekarza dusz, Jezusa Chrystusa. Nieosobliwie wyobrażamy sobie nasze nawrócenie oraz łaskę Bożą ku nam, gdy przystrajamy się we własną szatę, w której szpetnie wyglądamy wobec oblicza Boskiego. Na to nie może On się zgodzić. Skołatany umysł pielgrzyma w chwilach nieszczęść i smutków zatapia się prawie zawsze w mozolną pracę, szukając w ten sposób pociechy i zapomnienia; atoli nadejdzie chwila, kiedy Bóg weźmie go na stronę, ześle mu spokojne i pełne powagi czasy. Być może, złoży go niemocą i rzuci go na łoże boleści, z którego nie wstanie aż do samej śmierci. Wtedy rozmawia on z Bogiem. Czy słyszysz, co on teraz mówi? „Byłem słaby, znużony, chory i złamany na duszy i na ciele, lecz dusza moja została już uzdrowiona.“

Kuć żelazo gdy gorące.

Najważniejszą częścią życia człowieczego nie jest jego koniec, lecz początek. Dzień naszej śmierci jest płodem przeszłości, ale nasze pierwsze lata są ojcami

przyszłości. W ostatniej godzinie ludzie zwykle wysilają się na piękne uroczyste myśli, które już nie mają żadnego praktycznego znaczenia i przychodzą zapóżno. Zastanowienie się, powaga i rzut oka w dal w ostatniej chwili powinny były być o wiele wcześniej. Pochwalamy zachowanie się króla żydowskiego, który pościł i w worze chodził, dopóki jego dziecko jeszcze żyło. Mędrzec ten widział bezpożyteczność skarg i rozpaczy, gdy przyszedł koniec. Czy mogę mu wrócić życie? — zapytywał on rozsądnie.

Kowal słusznie postępuje, gdy już zimne żelazo z kowadła usuwa, lecz smutnem by było, gdyby on stał spokojnie i patrzył, jak rozpalone żelazo ostyga.

Czytelnicy kochani, teraz pókiśmy silni i zdrowi, rozgrzewajmy nasze serca wiarą, wywołujmy teraz w nas dobre myśli i skłonności, kujmy teraz naszą przyszłość wieczną, dopóki żelazo naszego życia jest gorące i zdolne do urobienia, bo gdy ostygnie, Bóg nas odrzuci.

Bóg widzi nasze łzy.

Sprawia nam to szczególną radość, gdy pomyślimy, że mamy Boga, który bierze gorący udział we wszystkich naszych sprawach — Boga miłości i bezgranicznego miłosierdzia. „Jako ma litość ojciec nad dziatkami, tak ma litość Pan nad tymi, którzy się Go boją“ (Ps. 103, 13). Bóg nie może patrzeć na łzy swoich dzieci, Jego to wzrusza, jeżeli znajdzie je, wzywające Go z płaczem. Zapewne już nieraz przez długi czas prosiliśmy Go o cośkolwiek, a Bóg nie wysłuchiwał naszych modłów. Lecz zastanówmy się kiedy głęboko nad tą sprawą i zwróćmy się do Niego z prośbą ze łzami. I cóż się dzieje? W jednej chwili zdobywamy pewność, że modlitwa nasza wysłuchana, że błagania i łzy nasze zostały łaskawie przez Niego przyjęte.

Gdy król Ezechjasz leżał śmiertelnie chory na łóżku i gdy dowiedział się od proroka Izajasza o bliskiej swej śmierci, obrócił twarz ku ścianie i gorzko płakał. „I stało się Słowo Pańskie do Izajasza, mówiąc: Idź, powiedz Ezechjaszowi: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, ojca twego: Wysłuchałem modlitwę twoją, widziałem łzy twoje; oto Ja przyczynię do dni twoich piętnaście lat“ (Izaj. 38). Bóg Ezechjaszowy żyje jeszcze dziś i chętnie daje się przekonać pod wpływem naszych łez. U grobu Łazarza widzimy płaczącego Jezusa. Dlatego Żydzi rzekli: Patrzcież, jako On go miłował!“ (Jan 11,36). Jeśli wykonywujemy Jego wolę, jesteśmy Jego przyjaciółmi, i On nas miłuje. Zaświadczył to nawet sam Pan Jezus: „Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek Ja wam przykazuję; kto zachowuje przykazania moje, ten jest, który Mię miłuje; a kto Mię miłuje, będzie go też miłował Ojciec mój, i Ja go miłować będę“ (Jan 15, 14; 14, 21). I On, który mógł płakać za innymi, użali się napewno i nad nami.

Strapiona duszo! Bóg widzi twe łzy! Ani jedna łezka niedostrzeżona nie przejdzie przed czujnym okiem kochającego cię Ojca. Przeto nie ustawaj w modlitwach i płaczu, Pan wynagrodzi twoją wierność i wiarę w chwili, którą uważać będzie za najbardziej odpowiednią.

Biblja — naszym przewodnikiem.

„O, postaraj się dla nas o książkę! O, poszukaj dla nas książkę i nie dozwól nam odejść z próżnemi rękami!“ Słowa tej błagalnej prośby zostały wypowiedziane przez pewną kobietę pochodzenia beczuańskiego w południowej Afryce, która to kobieta przyszła wraz ze swoim synem do nieżyjącego już dziś misjonarza M. po Biblję, przetłomaczoną na język beczuański. Oboje, t. j. matka i syn, przeszli 15 mil ang., byle tylko odszukać misjonarza; kiedy wkońcu go znaleźli i opowiedzieli mu cel swej podróży, ten wstrząsnął przecząco głową i rzekł: „Ani jedna Biblja nie pozostała.“ „Razu pewnego, — mówi kobieta, pożyczyłam Biblję, ale jej właściciel upomniał się o nią i wziął ją ode mnie, wskutek czego ja i moja rodzina jesteśmy

w ogromnym smutku. Ten mój syn umie czytać i mnie też nauczył tej sztuki. Mieszkamy zupełnie samotnie, zdala od wszystkich, i nie mamy nikogo, ktoby nas mógł pouczyć z tej książki o stanie naszej duszy i o sposobie jej wybawienia. Z tego też powodu syn czytał ją nam, a ja się modliłam. O, pójdź!" dorzuciła ona, „i poszukaj tej książki, a z pewnością znajdziesz jeszcze jedną! Niechaj nie wrócimy z pustemi rękami!"

Gdy misjonarz zdobył wreszcie Biblję w jej języku, syn i matka byli ogromnie uradowani.

Czyż ta kobieta, co odczuwała tak wielkie pragnienie do czytania Biblji, nie jest jawnym wyrzutem dla wielu, którzy nie cenią Biblji? Żyjemy w czasach, kiedy tysiące, a nawet miljony ludzi mają Pismo św., ale mało zwracają na nie uwagi. Żyjemy w kraju, gdzie Słowo Boże nie jest należycie cenione, przeciwnie, uważane jest za coś złego. Szanujmy Biblję, ale nie w ten sposób, aby ona leżała stale spokojnie na jednem miejscu, lecz czytajmy ją pilnie, idźmy za jej wskazówkami i prostujmy ścieżki naszego życia!

Miejmy się na baczności i nie lekceważmy Pisma św., ponieważ, kto pogardza Słowem Bożem, ten wpada w ciemności i będzie skazany na wieczne zatracenie. Chwała niech będzie Bogu za Biblję, która stanowi dla nas jedyny przepis i wskazówkę i jest niezawodnym przewodnikiem do nieba!

Uroczystość w Wiszence.

Pomimo złowrogich burz, nienawiści i prześladowań ze strony księcia ciemności, pomimo wielkich przeszkód i cierpień wierzących, tryumfują u nas nie bramy piekielne, lecz wierni i oddani Chrystusowi uczniowie. Dnia 21-go maja odbyła się tu uroczystość przyłączenia się do szeregów Chrystusowych 27 dusz, które przez chrzest umarły dla świata, a Chrystusowi dozgonną wierność ślubowały. Już dwa tygodnie przedtem, w niedzielę, zebrała się tu liczna gromadka wierzących: ze Lwowa troje, z Zaborza piętnastu i kilku z innych wsi, dla rozważania Słowa Bożego, i pod jego tchnieniem we łzach radości, w modlitwach i hymnach dziękowała Bogu i Chrystusowi za swe wieczne zbawienie. W poniedziałek w obecności kilku starszych braci były te dusze doświadczone i zostały przyjęte do grona dzieci bożych. Z Zaborza przyjęto wówczas jedną siostrę i 5 braci, z Waldorfu i okolic 5 sióstr i 5 braci, a dwóch poproszono o zaczekanie. 21-go maja, pomimo wiatru i deszczu, zebrało się tak wiele gości, że musiano przejść do stodoły, gdzie odbyło się nabożeństwo. Br. Paluch rozpoczął od przeczytania Psalmu 15-go. Po modlitwie zaś, przeczytał rozdz. 3-ci z księgi Jozuego i w krótkiem przemówieniu zaznaczył, że jak niegdyś Jozue wprowadził lud Izraelski do ziemi obiecanej, tak teraz Chrystus-Wódz wprowadza tych do królestwa swego, którzy na zew Jego (Mat. 1, 28-29) idą do Niego; lecz jak izraelici pomimo licznych cudów Bożych nie słuchali Mojżesza i poginęli (4 Mojż. 14, 28-33), tak obecnie giną ci, co ewangelji nie wierzą (2 Tessalon 1, 8). Po modlitwie i śpiewie przyjętych zostało jeszcze 11 osób (7 sióstr i 4 braci). Po skromnym posiłku, pomimo deszczu i wiatru, wyruszyli wszyscy nad rzekę, gdzie br. Petrasz przeczytał w ruskim języku tekst z Mat. 28, 18-20 i rozwinął temat: „Jezus nasz potężny Zbawiciel", wskazując 1) na Jego wielką władzę na niebie, na ziemi i w sercach wierzących, 2) na Jego wielki rozkaz: a) iść na wszystek świat, b) do wszystkich narodów, i uczyć, chrzcić i utwierdzać, 3) na Jego wielką obietnicę, że będzie z wiernymi swymi aż do skończenia świata.

Gdy katechumeni na zapytanie przewodniczącego, czy wierzą, że Jezus jest ich Zbawcą, czy pewni są swego zbawienia i czy na własne żądanie pragną być ochrzczeni, odpowiedzieli „tak", wówczas kolejno, wstępując w wodę, zostali w imię Ojca i Syna i Ducha św. ochrzczeni, wyznając przez to, że stare ich życie zostało pogrzebane,

a że odtąd chcą żyć wiernie w Chrystusie. Poczem z pieśnią „O dziwny dzień“ udali się wszyscy do wsi, gdzie zakończyli uroczystość. Br. Petrasz przeczytał z Mat. 4, 1-13 i wyjaśnił, że jak Chrystus po chrzcie był kuszony przez djabła, tak też i chrześcijanie bywają doświadczani, lecz także, jak ich Mistrz, wszelkie pokusy słowem Bożem odpierać powinni. Wreszcie odbyła się z udziałem nowoochrzczonych Wieczerza Pańska, zakończona modlitwą i śpiewem hymnów. Poczem uczęstnicy z radością w sercach i wdzięcznością dla Zbawiciela rozeszli się do swych domóstw.

J. Cz.

Przyjazd znakomitego gościa do Warszawy.

W dniach 8 i 9 sierpnia b. r., spodziewany jest przyjazd do naszej stolicy D-ra W. S. Abernethy, Prezydenta Stowarzyszenia Misji Zagranicznych naszego wyznania. Jest to osobisty kapelan prezydenta Stanów Zjednoczonych brata Hardinga.

Parę lat temu, przy otwarciu kongresu w Waszyngtonie, br. Abernethy, na wezwanie Prezydenta Hardinga, zwrócił się w imieniu całego kongresu z modlitwą do Boga o błogosławieństwo dla rządu i kraju. W państwach europejskich wywarło to wielkie wrażenie. Jak wiadomo, prezydent Harding jest prawdziwie wierzącym chrześcijaninem, a chrześcijanie każdą czynność rozpoczynają od modlitwy.

Przyjazd miłego gościa do stolicy Polski będzie miał niewątpliwie doniosłe znaczenie dla naszego kościoła.

Prócz tego, jako najznakomitszy kaznodzieja chrześcijański, Dr. Abernethy będzie proszony o wygłoszenie w jednej z sal stołecznych Słowa Bożego, co niewątpliwie ściągnie znaczną ilość słuchaczy.

Będziemy się modlili, ażeby Bóg raczył utrzymać go w zdrowiu i aby mu towarzyszył w drodze do Polski i żeby błogosławił usta jego, zwiastujące zbawienie przez Chrystusa ukrzyżowanego.

—cz.

„Myśl Wolna"

Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy zeszyt organu Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich. Z chciwością zagłębiłem się w treść tego niebywałego jeszcze w Polsce pisma. Głos ludzi, którzy mieli odwagę w Polsce zrzucić z siebie wszelkie kajdany ducha, którzy chcą po królewsku używać nieograniczonej wolności myśli i słowa, a może i czynu, musi budzić wielkie zainteresowanie w społeczeństwie.

Na wstępie czytamy: „Musi ktoś mówić prawdę społeczeństwu... o wszystkiem i dla wszystkich“

O, tak! To bardzo na czasie. Nam już dawno obmierzło kłamstwo i obłuda dzisiejszego społeczeństwa.

Nam jednak mimowoli cisną się pytania do głowy:

— Czy dotąd nikt prawdy nie mówił? Czy nowi głosiciele prawdy istotnie będą ją mówili słowem i życiem? Oto co nas zastanawia. Co jest prawdą? Logika mówi, że to jest zgodność myśli z czynem. Chrystus mówił: „Jam jest droga prawda i żywot“. Wiemy, że tylko Chrystus uzgodnił swe zasady z czynem. O wszystkich innych ludziach bardzo słusznie mówi Pismo św., że „wszelki człowiek jest kłamcą“, bo nikt nie postępuje według głoszonych zasad. Wobec tego prawdą byłoby tylko przyznawanie się do win, niezdolności, słabości. Prawdą byłoby głoszenie tylko jednego Chrystusa, któremu nikt zarzucić nic nie mógł. Prawdą byłoby porównanie naszego życia z życiem Chrystusa i powiedzenie „Wszyscyśmy jako owce zbłądzili, każdy na drogę swą obróciliśmy się, a Pan włożył Nań nieprawość wszystkich nas“ (Izaj. 53, 6). I moją i waszą nieprawość! To jest prawdą. Chcąc mówić prawdę, wypada wpierw sobie powiedzić: mea culpa!

Co jest myśl wolna? Pięknie na to odpowiada p. Romuald Minkiewicz: Myśl wolna — to odwrócenie się Chrystusa od możnych świata tego, od obłudy faryzejskich, „grobów pobielanych“,

od pychy „uczonych w Piśmie“, to wzniesienie czystej ręki z karzącem powrósłem na kupczących w Domu Bożym w świątyni Ducha; to ogłoszenie miłosierdzia i braterstwa wszystkich ludzi i wszystkich narodów (plemion).... Myśl Wolna — to tolerancja dla wszelkiej szczerej wiary, dla wysiłku rzetelnego, dla prawej idei, dla wszystkich poczynań czystych. Myśl Wolna — to nieubłagana walka z obłudą i szalbierstwem, z nieszczerością i oszustwem, z hipokryzją i nieprawdą“.

A jeżeli kto tę obłudę i t. d. sam w sobie odnajdzie, czy będzie i w tym wypadku miał myśl wolną wypowiedzieć temu walkę nieubłaganą? Tak odważni ludzie są nam szczególnie potrzebni.

Dalej „Myśl Wolna“ podaje pogląd na religję i mówi: „Ludzie całkowicie bezreligijni, nie posiadający w żadnej formie potrzeb religijnych, należą do rzadkich wyjątków; społeczeństw zaś bezreligijnych zupełnie niema na świecie.“ To jest dobre. To jest przyznaniem się wolnomyślicieli do uczucia religijnego. Ale powiada autor (p. Hempel), że „stary Johwe jest władcą mściwym, kapryśnym i zazdrosnym“ — to jakby dowód, że p. H. nie należy do ludzi religijnych. A nieco wyżej inny autor w tej samej Myśli Wolnej tak pięknie mówił o tolerancji dla wszelkiej szczerej wiary. P. H. nie zwraca na to uwagi i jeden (absolutnie bezreligijny) brutalną ręką dotyka się do Istoty najświętszej, fundamentu religji większości. Tak samo czyni to p. H. dalej w swym artykule, obalając i druzgocąc to, co uważane jest za najprawdziwsze u chrześcijan —Pismo św., jako objawione Słowo Boże. W obcowaniu z ludźmi często spotykamy się z osobnikami, co sobie lekceważyli Pismo św., ale to byli ludzie ciemni, bojący się księdza, a niebojący się Boga (Jehowy). P. H. w konkluzji swej napisał tak: „Należy przyznać, że mylili się ci wszyscy rewolucjoniści średniowieczni (chrześcijanie niekatolicy), którzy swe dążenia do równości i braterstwa na chrześcijań stwie opierać chcieli. Z chrześcijańskiego stanowiska nie oni mieli słuszność, lecz kościół katolicki ... to też kościół katolicki uznany być musi za najbardziej chrześcijański ze wszystkich kościołów. Wszystkie inne oparte są na nieporozumieniach. W kościele zaś organizacją najdoskonalszą, najbardziej ewangeliczną ... jest Towarzystwo Jezusowe, czyli Jezuici“. Oto dlaczego p. H. bluźni Bogu, bo jest katolikiem i jezuitą. Jest to zjawiskiem zwykłem śród katolików. Gdyby p. H. mógł się otrząsnąć od uwielbiania katolicyzmu i jezuityzmu, wówczasby nie odzywał się o Bogu tak śmiało i tak boleśnie dla wierzących. Wówczas i sam zacząłby Weń wierzyć i byłby szczęśliwy.

Wreszcie zadziwia nas w „Myśli Wolnej“ jeden fakt. W szeregach wolnomyślicieli i bezwyznaniowców występują też żydzi, a nawet w roli organizatorów. Wiemy z doświadczenia, że żydzi po to tylko podkreślają swą bezwyznaniowość, ażeby resztki wiary w Chrystusa, która jeszcze słabo się tli w sercach bezwyznaniowców polaków, wyszydzić, wyrwać, zgasić. Nigdy żyd „bezwyznaniowiec“ nie pozwoli sobie coś powiedzieć przeciwko Mojżeszowi lub „thora“, ale on śmiało i brutalnie wyszydzi Chrystusa i cieszy się, gdy spostrzega zadowolenie z tego w słuchaczach — chrześcijanach. Nie jesteśmy antysemitami dla ich pochodzenia, bo nawet znamy żydów wierzących w Chrystusa jako swego Zbawiciela i Syna Bożego, i kochamy ich jako braci, ale ostrzegamy współrodaków, by nie chodzili na pasku żydów „bezwyznaniowych“.

Wogóle „Myśl Wolną“, o ile prawdziwej wolności używać będzie, witamy jako współbojownika o prawdę i wolność. Adres Redakcji: Warszawa, Królewska 16.

—cz.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Łuk. 5, 12-26.

Wiersz Złoty: „Jak Jezusa z Nazaretu namaścił Bóg Duchem Świętym i mocą, który chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opanowanych od djabła, albowiem Bóg był z nim“ (Dz. 10, 38).

Objaśnienie lekcji.

Dwa wielkie cuda uczynił Jezus. Uzdrowił trędowatego i powietrzem ruszonego. Trąd to straszna choroba zaraźliwa. Trędowaty człowiek skazany jest na zupełne odłączenie się od ludzi zdrowych. Trąd jest tak straszny, że trzyma się nawet przedmiotów martwych, jako to skóry, ściany i t. p., dlatego też trąd był symbolem grzechu. Jak trąd niszczy życie doczesne, tak grzech niszczy życie wieczne, duchowe. Lecz jak Jezus uleczył trędowatego, dlatego że chory Go o to prosił, tak i dziś jeszcze Jezus nas z grzechu wybawia, jeśli Go o to szczerze prosimy. Uzdrowiwszy onego chorego, Jezus i innych jeszcze uzdrawiał (w. 15), lecz zawsze po takich uczynkach miłości, chadzał na puszczę i modlił się (w. 16). Modlitwa ta była potrzebną, gdyż z tej społeczności z Ojcem Swym, Jezus nowych sił nabierał do czynienia nowych uczynków miłości. Także i my zawsze społeczności z Jezusem przez modlitwę potrzebujemy, byśmy i my siłę mieli dostateczną do naśladowania Jezusa. Ruszonego powietrzem, czyli sparaliżowanego, wpuścili przyjaciele jego przez dach przed Jezusa, ponieważ tłok był tak wielki, że się inną drogą do Jezusa dostać nie mogli. Ci przyjaciele wraz z chorym są nam wzorem wiary niezachwianej, która wszelkie przeszkody przezwycięża. Jeśli nam ludzie przeszkadzają przyjść do Jezusa i jeśli droga normalna jest nam zamknięta, wówczas omińmy ludzi, a wejdźmy choćby i przez dach do Jezusa. Przezwyciężmy wszelkie trudności jak i ci ludzie. Tylko odważni i zdecydowani uczniowie Jezusa, — zwyciężą i otrzymają zapłatę za swe trudy.

Jezus ujrzawszy wiarę ich (w. 20), odpuścił choremu grzechy. Wiara i dziś zawsze jeszcze poprzedza odpuszczenie grzechów. Jeśli nie wierzymy, wówczas i odpuszczenia grzechów nie mamy, lecz jeśli tylko zaczynamy wierzyć i zwracać się do Jezusa, wówczas Jezus nam niezwłocznie grzechy nasze odpuszcza. Teolodzy ówcześni i Faryzeuszowie szemrali na Jezusa, gdyż nie wierzyli weń, lecz Jezus poznał ich myśli i dowiódł im, iż On jest Bogiem, a to przez czyn uzdrowienia sparaliżowanego. Jezus i nasze myśli zna: wie On i dziś dokładnie o czem my myślimy, dlatego starajmy się, mieć myśli jak najczystsze zawsze i boskie. Niech Teolodzy i nawet Wodzowie duchowni dzisiejsi nie wierzą w Jezusa, my zaś starajmy się, zawsze mieć myśli czyste i myśli wiary. Jezus nas wzmocni i uzdrowi nas na duchu zupełnie. Widząc uczynki Jezusowe, zdumieli się wszyscy (w. 26). Jeśli spoglądamy na Jezusa niezachwianie, to i my cuda widzimy. Niejeden już i w naszym wieku uzdrowiony został przez wiarę w Jezusa, gdyż On jest z uczniami Swymi po wszystkie dni, aż do skończenia świata, jak to sam powiedział (Mat. 28, 20).

Katecheza.

1. Co to za choroba „trąd"?

— Trąd to straszna choroba ciała, która się nawet skóry zwierzęcej i murów trzyma.

2. Czego symbolem jest trąd?

— Trąd jest symbolem grzechu.

3. Skąd Jezus czerpał siłę uzdrawiającą?

— Z modlitwy na pustyni (w. 16).

4. Czy Jezus tylko trędowatego uzdrowił, czy też uzdrawiał i innych?

— Jezus wielu uzdrowił, a między nimi i powietrzem ruszonego, czyli sparaliżowanego.

5. Czy ów sparaliżowany przyszedł do Jezusa?

— Nie, lecz go wpuszczono przez otwór zrobiony w dachu, dlatego że się ludzie bardzo tłoczyli.

6. A co my się z postępowania tego chorego i jego przyjaciół nauczyć możemy?

— Nauczyć się powinniśmy przezwyciężać wszelkie trudności i przeszkody, które nam drogę do Jezusa i zbawienia zakrywają.

7. Czy Jezus chorego tylko leczył z choroby ciała?

— Nie, lecz Jezus choremu grzechy odpuścił, a zatem uzdrowił go zupełnie na duchu i ciele. I my także i dziś jeszcze, jeśli nie zważamy na przeszkody, a nawracamy się do Jezusa i prosimy Go o pomoc — otrzymujemy przebaczenie grzechów i zdrowie zupełne. ***S. W.***

Gdzie iść?

Nie idź do teatru, do szynku, do miejsc grzechu, bo tam znajdziesz udręczenie ducha i śmierć wieczną,

ale idź

na słuchanie Słowa Bożego, które wiernie, bez chęci zysków materjalnych i dla twego szczęścia głoszone bywa w zgromadzeniach baptystów polskich w Warszawie przy ul. Grzybowskiej № 54, niedziela godz. 4 i czwartek godz. 7 wieczorem, oraz w Kinie Lux, róg Twardej i Żelaznej, w niedzielę o godz. 10-ej rano i wtorki o godzinie 7-ej wieczorem. Na Pradze, Targowa № 84, w niedzielę o godz. 10-tej rano i w środę o godz. 7-ej wieczorem.

W Poznaniu, ulica Przemysłowa 12, w niedzielę o godz. 2-ej i pół po południu.

Tam znajdziesz spokój ducha i żywot wieczny!

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan"
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas", Łódź, Nawrot 26.